

Weterynarz Basia – Wrażliwe serce

Nikt z nas nigdy nie wie, co czeka go w życiu i co przyniesie nowy dzień. To od nas zależy, czy zareagujemy na to, co podsuwa nam Niebo i czy zdamy ten niby przypadkowy egzamin z człowieczeństwa. Gdy się spieszymy rano prawie o świcie do pracy, do szkoły, na uczelnię, świat wokół nas praktycznie nie istnieje. Pochłonięci swoimi sprawami pędzimy do codziennych zajęć.

Historia, którą dziś Wam przedstawimy, to przykład na to, że nawet, gdy my tego świata w codziennym pędzie nie dostrzegamy, to nasze serce, wrażliwe serce dostrzeże go za nas.

Wyobraźcie sobie młodą studentkę weterynarii Basię. Biegnie spóźniona na uczelnię. Pokonuje kolejne ulice, a na Starym Rynku dostrzega człowieka. Odwraca wzrok. Biegnie dalej, ale Niebo już działa i porusza to wrażliwe serce. Basia toczy wewnętrzną walkę: obawa o własne bezpieczeństwo, taki człowiek to wielka niewiadoma, obawa o ludzkie spojrzenia, bo wygląd i stan tego człowieka mocno różni się od ogólnie przyjętych norm, które zwykły neutralizować okrucieństwo ludzkiego spojrzenia. Serce również toczy walkę: a jeśli to ten dzień, w którym mogę uczynić coś temu tych braci Jego najmniejszych a tym samym Jemu uczynić? Postanawia, a jak postanowiła, tak uczyniła.

Z perspektywy pana Ryszarda: ktoś pomyśli – człowiek jak człowiek, wiele osób mijamy codziennie. Ale to nie był zwykły człowiek. Jego niezwykłość polegała na tym, że szedł ulicą ledwo stawiając kolejne kroki. Przytłoczony życiem i swoją beznadziejną sytuacją, bo od jakiegoś czasu zasilił szeregi tych, którzy stracili to, co tak cenne w życiu – swój dom, dach nad głową, swój bezpieczny azyl na ziemi. Tak więc szedł ulicą niezwykle człowiek, człapiąc przez to swoje bezdomne życie, zmarznięty do granic ludzkich możliwości i głodny. Wiele osób minęło go obojętnie, może wielu nawet go nie zauważyło, albo dyskretnie odwrócili wzrok w drugą stronę. Jednak chyba nie szedł sam, musiał z nim iść jego Anioł Stróż, co poruszył jedno serce, serce naszej studentki, która nie odwróciła wzroku. Poruszył i to tak, że dziewczyna dostrzegła na ulicy tego niezwykle człowieka: zagubionego, zmarzniętego, potrzebującego pomocy.

Nic innego nie było w tym momencie ważne. Basia wzięta już nie „bezzdomnego włóczęgę”, a pana Ryszarda pod rękę i wiedziała, że musi mu pomóc. Wsiedli do tramwaju i ruszyli w tę miejską podróż, podróż ku pomocy, podróż wśród ludzkich spojrzeń i własnego niepokoju, z bezradnym spojrzeniem pana Ryszarda, a gdzieś w głębi wyrażającym ogromną wdzięczność, ale i zakłopotanie, i wstyd. Po wyjściu z tramwaju zdołała podprowadzić go do miejsca, gdzie mógł usiąść, spokojny, że ta pomoc lada chwila nadejdzie. Przybiegła do naszego Zgromadzenia i powiadomiła nas o tym, że na przystanku czeka pan Ryszard i potrzebuje ratunku. Basia zrobiła ile mogła.

Pobiegła dalej do swojego życia, do swojej uczelni, do której droga w tym dniu splótła się z losem, a może nawet życiem drugiego człowieka.

Pan Ryszard okazał się 73 latkiem, którego życie niestety mocno doświadczyło. Noc spędził na ulicy, z godziny na godzinę tracąc siły z wycieńczenia, chłodu i głodu. Był w tak kiepskim stanie, że kilka godzin zajęło nam ogrzanie pana Ryszarda, a ciepłe posiłki przywróciły mu częściowo siły. Nadal nie był w stanie postawić samodzielnie kroku. Nasi wolontariusze Julita i Piotr wzięli pana Ryszarda na wózek inwalidzki i przygotowali do drogi do ośrodka na ulicy Gronowej, gdzie możliwa była dalsza pomoc. Z informacji, które do nas dotarły wiemy, że sprawa pana Ryszarda jest na dobrej drodze, by zapewnić mu stałą opiekę i dach na głowę. Anioł Stróż ma jeszcze wiele do zrobienia i niech dalej porusza kolejne ludzkie serca, które pan Ryszard spotka na swojej drodze.

Ile znaczy odruch serca i odwaga w niesieniu pomocy. Czasami może to być na miarę czyjegoś życia. Można powiedzieć, że Niebo czuwało nad panem Ryszardem, postawiło mu na drodze Basię. Ale z drugiej strony może to pan Ryszard stanął na drodze naszej Basi, a ona dzięki niemu zdała najważniejszy egzamin w życiu. Egzamin z ludzkiej życzliwości i bliźniego miłości.

Nie odwracajmy wzroku od ludzkiego spojrzenia, bo nigdy nie wiadomo, co w tym spojrzeniu dostrzeżemy. A jeśli czujemy lęk czy obawę, co jest zupełnie oczywiste, zróbmy coś na miarę naszych możliwości. Ale zróbmy coś. Anioł Stróż nam pomoże.

Basiu, dziękujemy!!!

Panu Ryszardowi życzymy dalszej opieki Nieba 😊